

Josef Mitterer

Paradoksy Nowego. O płynnym stanie rzeczy

Dasz wiarę, że pewnego dnia na tablicy pamiątkowej stanie: „W tym miejscu 24 lipca 1895 przed dr. Zygmuntem Freudem odsłoniła się tajemnica snu”.

Zygmunt Freud w liście do przyjaciela

Nic nie dezaktualizuje się tak szybko, jak nowe.

Achim Landwehr

Paradoxes of the New – The State of Things in Flux

Abstract: The article discusses the problems of change in science and society. It analyzes the argumentation strategies for change and progress and those defending the status quo including the ambiguous role of the traditional pursuit of truth and knowledge.

Key words: paradox, the new, change, fact, scientific community, pursuit of knowledge, vocabulary, construction, constructivism, nondualism, argumentation strategies

1. Ciągłe, na bieżąco, Nowe przychodzi na świat. Problem w tym, że podajemy przykłady tylko tego, jak Nowe na świat p r z y s z ł o, a nie w jaki sposób przychodzi. A kiedy już tu jest, wówczas szybko przestaje być nowe. Prognoza, w jaki sposób Nowe zjawi się na świecie jutro, będzie mało wiarygodna. Śladów Nowego w teraźniejszości musimy zatem poszukiwać w przeszłości. A na to są już całkiem spore szanse, czyż nie?

2. Nowe ma niezwykle płynny charakter. Z ledwością można je uchwycić, opisać; ledwie zjawi się na świecie, już jest za późno i przestaje być nowe.

Być może Nowe staje się uchwytnie, kiedy umieszczamy je w przestrzeni i czasie. Powinniśmy zatem pytanie „Jak Nowe przychodzi na świat?” uzupełnić o pytanie „Kiedy i gdzie?” oraz zapytać dodatkowo, co staje na przeszkodzie, by Nowe przyszło na świat – to ostatnie pytanie zdaje się najmniej kłopotliwe.

3. Datowania nowych idei są często trudne, a na datowaniu własnym polegać nie sposób. Wprawdzie miejsce i czas przeżycia sennego Zygmunta Freuda pozostają bezsporne dzięki listowi do przyjaciela w Berlinie i tablicy pamiątkowej, która w 1977 roku została odsłonięta przy wzgórzu Kahlenberg w Wiedniu, jednakże autorstwo wielu idei, odkryć i pomysłów

jest nader często kwestionowane przez innych, zarówno współczesnych, jak i potomnych. A któż nie chciałby wpaść na dany pomysł wcześniej aniżeli inni, przynajmniej *avant la lettre*...

4. Spory dotyczące priorytetów znaczą historię idei, począwszy od słynnego konfliktu między Leibnizem i Newtonem o pomysł rachunku nieskończoności, aż po kwestię, czy Thomas Kuhn sam wpadł na ideę zmiany naukowej, czy też pierwsi byli Ludwik Fleck oraz/ lub Michael Polanyi. (Znaczna część wydania *Powstania i rozwoju faktu naukowego* Ludwika Flecka trafiła na makulaturę, gdy książka Thomasa Kuhna święciła swoje światowe triumfy.)

Również poza nauką w wielu obszarach gospodarki występują spory patentowe i konflikty o prawa autorskie, nie tylko między Apple'em i Samsungiem czy w przemyśle farmaceutycznym, lecz także – nad wyraz często – między kompozytorami popularnych przebojów muzyki rozrywkowej.

W codziennym życiu naukowym kradzież pomysłów nie jest niczym szczególnym, a strumień idei, który przepływa od asystującego naukowego narybku do wyczerpanych profesorskich głów, przybiera na sile w świecie uniwersyteckim za sprawą nowych hierarchii i podległości.

5. Jak można Nowe zlokalizować, gdzie się ono mieści? W działach rozwojowych Vevey czy Palo Alto, w laboratoriach uniwersytetów i koncernów farmaceutycznych? W urzędach patentowych? Czy może rozsądniej byłoby poszukiwać Nowego w wykładach naukowych i publikacjach? Również to nie jest proste. Idee, obiecujące z technicznego i ekonomicznego punktu widzenia, publikuje się często w czasopismach lokalnych, żeby nie dopuścić, by po drodze do czasopism naukowych zostały przejęte przez konkurujących recenzentów i im podobnych.

W czasopismach takich jak „Nature” czy „Science” odrzuca się 90% nadesłanych artykułów... Czy to jednak powoduje, że publikowanie tam gwarantuje kiełkowanie Nowego? Czy może raczej staje się gwarancją trwania naukowego mainstreamu, jak twierdził w Alpach w 2010 roku Roger Tsien, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie chemii. Jego prace, które zadecydowały o tym, że przyznano mu nagrodę, zostały odrzucone przez *leading journals*...

6. W jaki sposób nowe pomysły przychodzą do głowy? Czy nowa idea zjawia się nagle jak rozbłysk światła, lub dokładniej – myśli? Spontanicznie, czy dopiero po długich przemyśleniach? Odkrywamy jej nowość natychmiast, czy też uświadamiamy ją sobie dopiero później, gdy nie jest już nowa? Czy owo na-świat-przychodzenie nowej idei związane jest z jakimś szczególnym uczuciem, z jakimś orgazmem intelektualnym, o który z wiekiem coraz trudniej?...

Od kiedy istnieje nowa idea? Od momentu, w którym pomysł przychodzi do głowy, czy też gdy zostanie wypowiedziany lub może dopiero po opublikowaniu? A do tego czasu zdąży się już często zmienić. Ludwik Fleck przedstawił wiele przekształceń i mutacji nowych idei, począwszy od pomysłu, poprzez dyskusję z kolegami, prezentację na kongresach, druk w czasopismach, aż po włączenie do podręcznika.

7. Jak wartościowe mogą być idee, pokazują ceny starych książek, w których nowe pomysły zostały opublikowane po raz pierwszy. Pierwsze wydanie *The Wealth of Nations* Adama Smitha trudno nabyć za mniej niż 100 000 euro, podobne wydanie *Kritik der reinen Vernunft* Kanta kosztuje w zależności od stanu i szczęścia kupującego 10 000 euro i więcej, ale już drugie wydanie z 1787 roku warte jest jedynie 2000 euro, a wydania późniejsze, jeszcze z czasów, gdy Kant żył, są tanie, bo warte jedynie kilkaset euro...

Za pierwodruki artykułów Einsteina, Turinga, Cricka i Watsona płaci się tysiące euro... choć w czasie ich publikacji nie były droższe niż ich dzisiejsze przedruki. *Tractatus* Wittgensteina w pierwszym angielskim wydaniu przeleżał lata i został ostatecznie sprzedany za kwotę 10 000 euro.

Nowe może być zatem szczególnie cenne przynajmniej z ekonomicznego punktu widzenia – jednak dopiero wtedy, gdy dawno już przestanie być nowe. W architekturze Nowe staje się przełomem, gdy zostaje objęte ochroną jako zabytek.

8. Nowe nie ma lekko również tam i zwłaszcza tam, gdzie jak najbardziej powinno być u siebie: w instytucjach kształcenia, na uniwersytetach. Tendencja do powstrzymywania Nowego zaczyna się wraz z wychowaniem, które jest zawsze wychowaniem do prawdy, a właściwie wychowaniem do prawdy wychowawcy – uprawnionego, by wychowywać: już rodzice obawiają się ciekawości swoich dzieci, nauczyciele – głupich pytań uczennic i uczniów, profesorowie – zakwestionowania ich teorii, a przedstawiciele religii boją się o prawo do opieki nad naszymi duszami.

W wychowaniu do prawdy konsens – prawdziwy konsens – jest lepszy niż jego brak, a jedna prawda jest lepsza od wielu błędów. Najważniejsza jest zgoda z wiedzą, którą przełożony już posiadał, jakiegokolwiek odstępstwo od jej *status quo* będzie poddane sankcji.

9. Społeczeństwo (a *science community* w szczególności) rozwija cały szereg mechanizmów obronnych, żeby chronić się zarazem przed Nowym, jak i przed zakwestionowaniem swojej tożsamości jako społeczeństwa.

Istnieją wprawdzie nagrody za innowacje, za wyjątkowe osiągnięcia badawcze – jednakże ich laureatami tylko w nielicznych przypadkach są młodzi badacze i badaczki, którzy kwestionują myślenie tego, kto przyznaje daną nagrodę. Nowe bywa w świecie akademickim uznawane długo poniewczasie, a więc wtedy, gdy jego wejście do korpusu wiedzy już się dokonało i nie jest już zagrożeniem dla jej aktualnego stanu. Również Nagrody Nobla przyznawane są za osiągnięcia, które znane są już od dziesięcioleci.

10. W pewnej elitarniej szkole dzieciom odejmuje się punkty, gdy zadają pytania odnośnie do przerabianego materiału, ponieważ tym samym pokazują, że albo nie uważały, albo nie zrozumiały tego, czego je uczono.

Na pewnym seminarium postawiono studentce zarzut, że pozwala sobie na krytykę Hume'a, a nie ma jeszcze dyplomu.

Po publikacji *Traumzeit* Hansa Petera Duerra gwałtownie wzrosła liczba studiujących etnologię, jednakże członkowie jego własnego cechu dali mu jasno do zrozumienia, że bliżej mu do felietonistyki niż do uniwersytetu.

Richard Rorty z wielkim trudem zdołał opublikować w wydawnictwie swojego uniwersytetu jedno z najoryginalniejszych dzieł ostatnich dziesięcioleci, *Filozofia a zwierciadło*

natury, i to dopiero wtedy, kiedy zaistniało niebezpieczeństwo, że niemieckie tłumaczenie jego książki ukaże się przed amerykańskim oryginałem. Studentów w Princeton ostrzegano przed pisaniem prac dyplomowych pod jego kierunkiem, ponieważ mogłoby to zaszkodzić ich karierze.

11. Obrona przed Nowym służy także ochronie tożsamości społeczności naukowych i kulturowych. Badanie przyjazne *status quo* otrzyma wsparcie, myślenie krytyczne będzie ukarane.

Przez uszkolnienie studiów, przez coraz rozleglejsze wymogi buduje się tamy przed poznaniem i spowalnia zmianę naukową. Społeczeństwo toleruje ją tylko w ograniczonym zakresie – byle z dala od groźby kontestacji swojej własnej tożsamości.

12. Mimo licznych prób reformatorskich i krytycznych alternatyw prezentowanych przez Heinza von Foerstera, Ernsta von Glasersfelda i innych, system nauczania na uniwersytetach funkcjonuje w praktyce często tak, że profesorowie uczą tego, co sami już wiedzą, a studenci zobowiązani są wykazać się w sprawdzianach i pracach seminaryjnych wiedzą zdobytą właśnie w ten sposób. Gruntowna krytyka *status quo* staje się tym samym niemożliwa.

Pożądane są pytania konstruktywne, pytania, które „prowadzą nas dalej”, „pytania o rozumienie” – ale nie krytyka, która kwestionuje podstawy i założenia, wyprowadzając nas poza osiągnięty stan rzeczy.

13. Od prac akademickich kwalifikujących do otrzymania stopnia licencjata czy magistra wprost wymaga się tego, żeby oddawały stan badań – a to nie oznacza nic poza stanem badań, który znany jest opiekunom. Gdy jednak chodzi o prace doktorskie lub habilitacyjne, wówczas nawet prawo stanowi o wymogu uzyskania nowej wiedzy i nowych efektów poznawczych. Jednakże o pojawieniu się nowej wiedzy, która wykracza poza dotychczasowe poznanie, zadecyduje ocena tych, którzy dysponują jedynie dostępnym stanem wiedzy. Występowanie nowej wiedzy jest więc w praktyce zatwierdzane przez tych naukowców/opiekunów, którzy tej wiedzy nie posiadają. Oznacza to, że wiedzę *from now on* ocenia się na podstawie wiedzy *so far*: nowe efekty poznawcze ocenia się z perspektywy dotychczasowych. Jest to sytuacja paradoksalna przede wszystkim ze względu na powszechne wyobrażenie o postępie poznawczym w naukach, zgodnie z którym więcej wiedzy jest w przyszłości, a nowe pokolenie wie z zasady więcej niż poprzednie. Regres jest możliwy, ale zasadniczo wiedza przyrasta, nie tylko kumulatywnie, ale również jakościowo. Tak długo, jak „nowa” wiedza jest prostym kumulatywnym postępowaniem dotychczasowej wiedzy, można ją oceniać „pozytywnie”, jednak gdy nowa wiedza jest sprzeczna z wiedzą obecną, a więc odrzuca dotychczasowe rozszczenia wiedzy, powstają konflikty, których rozstrzygnięciem zajmują się profesjonalne autorytety.

Jeżeli więc aż do doktoratu wymaga się powtórzenia wiedzy już dostępnej, od tego momentu wnosić należy (również) wiedzę nową, wiedzę *from now on*, której opiekun ocenić nie może, bo jej nie ma...

Późniejsza, „nowa” wiedza oceniana jest zatem przez wcześniejszą, „starą” wiedzę, a gdy jedna nie pasuje do drugiej (nie zwiększa tej drugiej kumulatywnie), wtedy jest najczęściej odrzucana i nie wchodzi do dyskursu akademickiego.

Ocena dysertacji przeprowadzana jest na podstawie wiedzy oceniającego, a nie poza nią. Tymczasem dysertacje kumulatywne są coraz popularniejsze: tu opiekun jest z reguły współautorem artykułu ujętego w dysertacji. Nie przewiduje się przy tym krytyki ujęcia *so far* ze strony autorki i autorów dysertacji, jest ona w praktyce niemożliwa. Ostatnio pewna młoda współpracowniczka naukowa opisała to w ten sposób: „Chodzi nam o fakty, a nie o opinie”, stąd też nie dochodzi do rozbieżności opinii między nią a jej opiekunem.

14. W zgodzie z ideałem poznania naukowego starsi oceniają młodszych według tego, czy ci drudzy zdolali już ich wyprzedzić, czy nie. Ze względu na to, że władza jest w rękach starszych (uprawnionych do kształcenia), wynik oceny potwierdza najczęściej *status quo* i nie wspiera zmiany: oznacza to, że nowe roszczenia poznawcze następnych pokoleń mogą być powstrzymywane tak długo, jak to możliwe. Ocenianie przez równych sobie akademików odbywa się na polu akademickim również tam, gdzie chodzi o obsadę nowych profesur: także w komisjach kwalifikacyjnych starsi orzekają o osiągnięciach młodszych kandydatów. To samo dotyczy starych i szacownych akademii naukowych, w których stary naukowiec ocenia, czy osiągnięcia młodego są w wystarczającym stopniu ponadprzeciętne, by mógł wstąpić do kręgu...

Max Planck opisał sytuację, która do dziś niewiele się zmieniała: „Rzadko zdarza się, by nowa prawda naukowa utorowała sobie drogę poprzez zmianę stanowiska jej przeciwników, znacznie częściej jej przeciwnicy muszą zwyczajnie umrzeć, by nowe pokolenie mogło się z nią bez przeszkód zapoznać”.

15. Jest to sytuacja interesująca i zarazem problematyczna z tego szczególnego względu, że oficjalne wytyczne branży naukowej propagują obraz nauki skupionej na osiągnięciu prawdy i pomnażaniu poznania, na drodze do których nauka czyni regularne postępy – a postęp odznacza się przede wszystkim tym, że pomnaża poznanie i zbliża nas do prawdy. Według tego modelu o postępie orzekać winni ci, którzy są najbliższymi prawdy. Nie są jednak nimi (już) członkowie akademii: ich stan wiedzy dezaktualizuje się za sprawą nowych postępów akademickiego narybku na drodze do wiedzy...

Mimo to istnieją szanse i luki: tolerancyjni profesorowie, triki, dzięki którym można przemyścić nową wiedzę, lub zwyczajne szczęśliwe zbiegi okoliczności, nieporozumienia, które sprzyjają Nowemu. Jeżeli już jednak dochodzi do tego, że nowe osiągnięcia i idee utorują sobie drogę w panującym stanie wiedzy – zmieniając go jednocześnie – to dzieje się to na ogół wbrew akademickiemu systemowi reguł, a nie za jego sprawą.

16. Zwyczajowe słownictwo naukowe podkreśla konserwatywną rolę tradycyjnych poszukiwań prawdy i poznania. Jest to słownictwo, które forsuje przede wszystkim myślenie zorientowane na prawdę, umacnia *status quo* i tym samym zapobiega zmianie naukowej. Słownictwo to zakłada pewną niezależną rzeczywistość po tamtej stronie dyskursu naukowego, która jest niezależna od teorii na jej temat. Jak i w jakim stopniu można tę realność poznać, jest przedmiotem analiz różnych modeli teoriopoznawczych.

Słownictwo to określam jako dualistyczne: chodzi o twierdzenia (założenia) poprzedzające dyskurs naukowy, których nie wolno kwestionować, żeby nie zniknęły problemy z tych twierdzeń wynikające. Jest ono ukształtowane wstecznie: odnosi się do świata i rzeczywistości uprzednich, wspierając stan rzeczy w obronie przed jego zmianą. Do tego słownictwa

zaliczają się takie wyrażenia jak: *bestehen* [istnieć, być], *entdecken* [odkrywać], *gegeben* (vs. *gemacht*) [dane vs. wytworzone], *feststellen* [stwierdzać], *darstellen* [przedstawiać], *konstatieren* [konstatować], *entstehen* [powstać], *Sachverhalt* [stan rzeczy], *Gegenstand* [obiekt], *Tatsache* [fakt].

17. Słownictwo zmiany rozwinęło się tylko w nieznacznym stopniu i argumentuje się tutaj raczej za pomocą wyrażeń, w których rolę odgrywają przebieg, proces i przemiana. Rzeczywistość nie istnieje, lecz przebiega, chyba że uda się zatrzymać strumień rzeczy, nawet jeżeli tylko na jakiś czas. Postęp nie byłby zatem postępem w określonym celu, z którym należy się zgodzić, a w sytuacjach konfliktowych uznać zgodność własnego ujęcia. Postęp byłby raczej krokiem naprzód z miejsca, w którym jesteśmy lub byliśmy. Zamiast o relacjach referencji do tego, co dane, należy mówić o preferencjach.

18. Branża akademicka stara się podtrzymać lub wręcz perpetuować raz uzyskany stan wiedzy. Nowe koncepcje mają szansę na przyjęcie do istniejącego stanu wiedzy głównie wtedy, gdy zmieniają go jedynie nieznacznie i pasują do kontekstu, który zastały. Wprawdzie od czasu Kuhna modnie jest mówić o nowych paradygmatach już wtedy, gdy chodzi o zwyczajną obronę koncepcji teoretycznych przed krytyką lub o wzbudzenie zainteresowania i zdobycie wsparcia dla własnych projektów badawczych, jednakże *scientific community* wchłania tylko znikomą liczbę spośród licznych propozycji nowego paradygmatu i/lub zmiany paradygmatu.

19. Nowej wiedzy nie jest łatwo wejść do świata nauki. A jak Nowe pojawia się w opinii publicznej, w świecie mediów? Media są nieporównanie bardziej otwarte na Nowe; muszą one Nowe podkreślać i wspierać z tego powodu, że raczej trudno im zdobyć zainteresowanie swoich odbiorców starymi odkryciami. Chodzi przy tym nie o roztrząsania teoretyczne, lecz o sprawozdania z nowych efektów badań i odkryć. W takich artykułach nie opowiada się po prostu o nowych wynikach badań, lecz również o koniecznym w tym kontekście zastępowaniu starych ujęć i teorii przez kolejne.

Nowe odkrycia, wiedza i idee nie trafiają przecież w pustą przestrzeń badawczą: były tam już przed nimi inne ujęcia, teorie i idee. Nowe ujęcia dezaktualizują i wypierają te teorie, często po prostu wchodząc „na ich miejsce”. W mediach – przede wszystkim na stronach popularyzujących naukę mediów codziennych i w periodykach popularnonaukowych, rzadziej w czasopismach naukowych – występują charakterystyczne zwroty i sposoby argumentowania. Określają one różnicę między starymi i nowymi ujęciami, dopuszczając do głosu postępy i zysk poznawczy osiągnięty dzięki Nowemu.

20. Niektóre przykłady:

„Nowe badania: Ren jest starszy, *niż zakładano*”.

„Przodek HIV jest starszy, *niż zakładano*”.

„Reaktor Fukushima został uszkodzony bardziej, *niż zakładano*”.

„Madryt jest o 300 lat starszy, *niż zakładano*”.

„Stonehenge jest młodsze, *niż zakładano*”.

„Szczepionka przeciw świńskiej grypie skuteczniejsza, *niż zakładano*”.

Nowych ustaleń nie poprzedzają bynajmniej jedynie założenia, lecz również myśli i przypuszczenia...: „Populacja pingwinów na Antarktydzie jest większa, *niż do tej pory*”

przypuszczano”; „Mózg oczyszcza się szybciej, *niż myślano*”; Słońce porusza się przez przestrzeń kosmiczną wolniej, *niż myślano*”; „Zmiana klimatu: lodowce Grenlandii topią się inaczej, *niż myślano*”.

21. Na pierwszy rzut oka doniesienia tego typu mają moc iluminacji, szczególnie gdy nie należymy do branży, lecz jesteśmy zwykłymi konsumentami poważnego czasopiśmiennictwa naukowego. Co jednak sprawia, że te sformułowania są interesujące? Przecież jeszcze dzień wcześniej nagłówek danej informacji mógłby brzmieć zupełnie inaczej, choćby tak: „Reaktor Fukushima uszkodzony mniej, *niż zakładano*”, „Madryt jest młodszy, *niż zakładano*”, „Liczba diabetyków wzrasta wonej, *niż myślano*” lub „Stonehenge jest starsze, *niż zakładano*”.

Rzadko się zdarza, żeby na jeden temat obowiązywał jeden tylko pogląd. Różnych ujęć nie przedstawia się jednak z tą samą mocą wyjaśniającą. Nie pisze się: „Stonehenge jest albo starsze, albo młodsze, *niż myślano*, zależnie od szkoły myślenia”.

Nie pisze się również: „Nowe przypuszczenie: populacja pingwinów na Antarktydzie jest większa, *niż do tej pory przypuszczano*” albo „Nowe założenie: reaktor Fukushima jest bardziej uszkodzony, *niż do tej pory zakładano*”.

22. Sposób postępowania jest prosty: nowe, aktualne ujęcie przedstawiane jest w artykule na pierwszym planie (najczęściej już w nagłówku) jako rzeczywistość będąca tłem dla starszych ujęć. W ten sposób starsze, wcześniejsze ujęcia są personalizowane: stają się „dotychczasowym założeniem”, „dotychczasowym przypuszczeniem”, tym, o czym „dotychczas myślano” lub w co „wiercono”. Zamiast o personalizacji przestarzałego ujęcia możemy mówić również o jego odrealnieniu: traci ono status realności, który miało jeszcze do momentu „przybycia” nowego ujęcia. Nowe ujęcie okazuje się takim samym założeniem jak poprzednie ujęcie, zwłaszcza wtedy, gdy przyszłe badania pokażą, że np. reaktor Fukushima ucierpiał jeszcze bardziej, *niż wcześniej zakładano*.

Argumentacja, za pomocą której prezentuje się zmianę ujęcia, sprawia, że nowe ujęcie jest depersonalizowane/urealniane: staje się faktem, rzeczywistością, realnością, która jest inna, *niż dotychczas myślano/przypuszczano/zakładano*. Tym samym nowe ujęcie / nowa teoria pozostaje w takim stosunku do poprzednich ujęć, jak wcześniejsze ujęcia do jeszcze wcześniejszych. Tylko w ostatnich trzydziestu latach za sprawą zmieniających się wyników badawczych na nowo określono wiek ludzkości, liczbę hominidów, zmianę klimatu i jej konsekwencje.

23. Dowartościowanie/urealnienie nowych ujęć zachodzi równolegle z deprecjacją/degradacją/odrealnieniem ujęć, które były dotychczas nowe. Za sprawą „nowego” nowego ujęcia „stare” nowe ujęcie staje się wcześniejsze, nieaktualne.

Dla zdegradowania dotychczasowego ujęcia do rangi założenia konieczne jest przyjęcie nowej wersji starego założenia. To już całkiem proste: nowe ujęcie przerasta stare, jest więc zarazem uprzednie... Za sprawą tej aprioryzacji może funkcjonować jako podstawa oceny – z negatywnym skutkiem – dla dotychczasowego ujęcia.

24. Mimo to Nowemu nie jest łatwo. Jak długo to trwa? Czy Nowe jest chimera, która znika, gdy tylko ją chwytamy? Uzyskanie Nowego czyni je starym. Nowa książka kupiona dziś już jutro nie jest nowa i warta jedynie ułamek swojej ceny; nawet samochód w dniu

zakupu drastycznie traci na swojej wartości. Nowy światowy rekord jutro będzie starszy o dzień. Moment nowości zachowuje swoją wartość krótko. Co się dzieje z nowym pomysłem, który zjawiwszy się wieczorem, przed zaśnięciem, znika niepowtórzony następnego ranka? Istniał w ogóle? Jak wiele nowości jest możliwe? Nowe jako absolut jest nie do pomyślenia. Gdyby nagle lew zaczął mówić – twierdził Wittgenstein – nie moglibyśmy go zrozumieć. Jak można określić nowość danej idei? Albo z perspektywy starszego ujęcia – być może nawet tego, które za sprawą nowej idei zostało odesłane do lamusa, wówczas jednak nic nie wróży temu dobrej przyszłości; albo z perspektywy jeszcze nowszej idei, dzięki której można ją uznać za nową w stosunku do starszych od niej. W obu przypadkach o nowości idei orzeka się *a posteriori* – a ona tymczasem przestaje być nowa.

25. Czy zatem Nowe jest po prostu konstrukcją, w y m y s ł e m *ex post*? Wynikiem rozróżnienia, które znika, gdy tylko zostanie poczynione?

Uwaga:

Autor jest filozofem i przyjmuje stanowisko, zgodnie z którym filozofia jest techniką argumentacyjną, za pomocą której wykazać można prawdziwość lub fałszywość dowolnych koncepcji dopóty, dopóki mają swoich przedstawicieli i mogą zostać poddane krytyce przez dowolne stanowiska przeciwnie, być uznane za fałszywe i zdyskredytowane. Rzecz w transparencji, a nie w transcendencji.

Teorie starzeją się w naukach, z biegiem lat stają się częścią historii nauki. Tymczasem w filozofii teksty pozostają aktualne niezależnie od tego, czy napisano je przed dwoma tysiącami lat, czy ukazały się dopiero niedawno. Istnieją wprawdzie zmieniające się mody, jednak postępu nie ma. Idea postępu jest po prostu zasadniczą ideą nauki, a filozofowie zorientowani na prawdę są z oczywistych względów zainteresowani tym, by propagować filozofię jako naukę. Jednakże jako przykłady postępu w swojej dyscyplinie podają zawsze to, że obowiązujące wcześniej stanowiska/teorie zostały odrzucone. Nie mogą tylko obiecać, że stanowiska te nie będą już więcej reprezentowane przez żadnego z przedstawicieli ich cechu, ani zagwarantować, że dana teoria nie stanie się znów aktualna. (Niedawno pewien profesor filozofii próbował zilustrować postęp w filozofii stwierdzeniem, że koncepcja wolnej woli, którą przyjmował Moritz Schlick, nie jest obecnie przez nikogo uznawana... Opowiedziałem to mojemu koledze, który natychmiast odrzekł, że tak nie jest, bo stanowisko to wciąż znajduje swoich zwolenników).

Filozofowie chętnie podkreślają naukowy charakter swej dyscypliny, żeby wzmocnić swoją pozycję w świecie akademickim. Być może bardziej celowa byłaby inna strategia: pokazać, że z naukowością nauk jest nieco inaczej. Również w naukach postęp manifestuje się unieważnianiem jednych koncepcji przez inne. Nowość tych koncepcji nie polega jednak na tym, że są one bliżej prawdy niż ich poprzedniczki: są najbliższe prawdy wtedy, gdy je *hic et nunc* reprezentujemy; są to dokładnie te koncepcje, za pomocą których opisujemy rzeczywistość – bo jakżeby inaczej? Sytuacja, w której różni naukowcy posiadają różne preferencje, prowadzi do tego, że to, co dla jednych jest postępem, dla innych jest krokiem

wstecz. Traktowanie nauki jako branży postępu równa się transferowaniu raz osiągniętego stanu rzeczy do tamtej strony dyskursu, gdzie będzie niedostępny dla krytyków...

Opanowanie wspomnianych technik argumentacyjnych i strategii immunizujących jest oczywiście także z tego powodu, że nie podlegają one zakwestionowaniu przez filozofię zorientowaną na prawdę. Mimo to nauka i filozofia są z sobą mocno związane: nauka posługuje się – nawet jeśli nieświadomie – technikami i metodami argumentacji filozofii. Udział filozofii jest szczególnie znaczący w badaniach podstawowych.

Próba wprowadzenia nowego sposobu myślenia – w naszym przypadku nowej filozofii – do dyskursu akademickiego nie jest prosta: zdecydować się na inną filozofię oznacza zdecydować się również na inne problemy. Trudniej jednak jest nadać atrakcyjność nowym problemom, niż zaproponować nowe rozwiązanie dla starych problemów. Naszej świadomości problemowej nie można przecież rozszerzać do woli: kto się decyduje na nowe problemy, porzuca problemy dotychczas aktualne lub przynajmniej przesuwają je na mniej znaczące pozycje. W filozofii panuje szeroko rozpowszechniony pogląd, że filozoficzny biegun północny został już dawno odkryty i że w naszych dyskusjach winniśmy się ograniczyć jedynie do dróg, które do niego wiodą. Mamy przecież aż nadto wielkich problemów, żeby obarczać się nowymi. Spektrum odrzucenia nowej koncepcji może być naturalnie o wiele dalej idące, aż po wykluczenie z dyskursu akademickiego.

Za krytyczną lekturę tekstu dziękuję Franzowi Ofnerowi, Katharinie Neges i Stefanowi Weberowi.

Przekład Bogdan Balicki